Dzisiai 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 79

Poznań, piątek dnia 19 lutego 1932

Rok XXVII

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem

Sosnowiec, 18. 2. (PAT.) Pierwszy dzień strajku minął na całym terenie Zagłębia Dąbrowskiego zupełnie spokojnie. Nigdzie nie zanotowano naruszenia spokoju, względnie jakichkolwiek aktów terorystycznych.

Do urządzenia przez komunistów masówki w obrębie kopalni Klimontów policja nie dopuściła i zebranie rozproszyła.

Manifestacja młodzieży francuskiej

Paryż, 18. 2. (PAT.) Dziś w południe grupa studentów, złożona z kilkuset osób, wtargnęła do ogrodu, sąsiadującego z pałacem Luksemburskim i urządziła manifestację przeciwko senatowi, rzucając kamieniami w okna pałacu.

Policja musiała interwenjować. Powstało starcie, w czasie którego jeden policjant został lekko ranny kamieniem. Demonstrantów rozproszono.

Wyniki wyborów w Irlandji

Londyn, 18. 2. (PAT). Z ogłoszonych w Dublinie wyników wyborów w Irlandji wynika, że dotychczas obliczono 52 mandaty, z których na partję republikańską De Valery przypada 27 mandatów, na partję rządową 17, na Labour Party 2, na partję farmerów i na partję niezależnych 5. Jak dotąd partja De Valery uzyskała znaczną przewagę.

Ponieważ nie ogłoszono dotychczas jeszcze wyników z zachodnich prowincyj, które stanowią główny stan posiadania partji De Valery, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że partja ta zdobędzie w obecnych wyborach największą ilość mandatów.

Zgon b. króla saskiego

Berlin, 18. 2. (Tel. wł.) Były król saski Fryderyk August zmarł dziś wieczorem w Sibyllenort pod Wrocławiem.

Niezależne państwo mandżurskie

Tokio, 18. 2. (PAT.) Mukden proklamował niezależne państwo mandżurskie Ustrój tego państwa stanowi formę pośrednią pomiędzy republiką a monarchją. Na czele stoi stały komitet wykonawczy. W skład nowego państwa wchodzą prowincje mukdeńska, kiryńska, Hej-Lung-Kiang a także okręg Je-Hol.

Omawiając powstanie nowego państwa, przedstawiciel min. spraw zagr. oświadczył, że Japonja uzna państwo mandżurskie tylko, jeżeli będzie ono miało wszelkie cechy państwa niezależnego.

O obywatelstwo Hitlera

Berlin, 18. 2. (PAT). Socjalni demokraci w Brunświcku zamierzają interpelować rząd brunświcki celem wyjaśnienia sprawy zamierzonego nadania Hitlerowi tytułu profesorskiego, a tem samem obywatelstwa niemieckiego. Do ataku na Hitlera przystąpili również socjaliści w sejmie turyngskim Poseł Heilmart twierdzi, iż „żołnierz frontowy" Hitler odbył od jesieni 1914 roku do końca 1915 roku służbę na froncie w charakterze ordynansa łącznikowego przy sztabie pułku, który stacjonowany był kilka klm. za linją bojową.

Przesilenie rządowe we Francji

Dalsze pertraktacje Painlevego

Paryż, 18. 2. (PAT). Już od rana w kuluarach Izby deputowanych panowało wielkie ożywienie Wieść o powierzeniu przez prezydenta republiki misji tworzenia nowego gabinetu Painlevemu nie wywołała nadmiernego zdziwienia. Fakt ten był od wczoraj ogólnie przewidywany. Wybór prezydenta przyjęty został na ogół przychylnie, nie tylko ze względu na powszechną sympatję, jaką b. premjer potrafił sobie zdobyć u wszystkich partyj politycznych, ale i ze względu na powodzenie, jakie zdaje mu się dopisywać przy tworzeniu gabinetów porozumienia i koncentracji. Painleve cieszy się jako uczony wielkiem uznaniem zarówno wewnątrz jak i zewnątrz kraju. Jako polityk pozostał on wierny, zwłaszcza w ostatnich latach, idei konieczności należytej obrony kraju za pomocą wzmocnienia sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu.

Pertraktacje Painlevego toczą się w dalszym ciągu. Wynik ich jest częściowo uzależniony od decyzji, jakie zostaną powzięte przez różne ugrupowania Izby deputowanych. Na ogół odnosi się wrażenie, że najbardziej delikatne zadanie Painlevego będzie polegało na doprowadzeniu do porozumienia w sprawie teki min. spr. wewn., którą znaczna liczba deputowanych większości pragnęłaby powierzyć Lavalowi. Zdaniem deputowanych większości obecność Painlevego w min. spraw zagr. nie wywoła żadnego protestu z ich strony, przeciwnie, na wypadek, gdyby grupa radykalna zażądała wykluczenia z przyszłego gabinetu grupy Marina, mogłyby z tego wyniknąć poważne komplikacje, mogące sparaliżować całą akcję Painlevego.

Należy nadmienić, że ogólnie domagają się dalszego utrzymania Tardieu na stanowisku min. wojny oraz na czele delegacji francuskiej na konferencję rozbrojeniową.

Paryż, 18. 2. (PAT). Popołudniu grupa radykalna zebrała się na posiedzenie celem wysłuchania relacji Herriota z rozmów, jakie prowadził z Painlevem. Herriot oświadczył, że wbrew obiegającym pogłoskom Tardieu, którego Painleve prosił o współpracę, nie stawiał żadnych warunków w sprawie podziału tek. Przewodniczący delegacji francuskiej na konferencję rozbrojeniową w Genewie miał tylko poprostu uzależnić wstąpienie swoje do przyszłego gabinetu od stworzenia większości, obejmującej poza żywiołami lewicowymi, przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych, które podtrzymywały rządy, następujące po sobie od listopada 1928 r.

Paryż, 18. 2. (PAT). W ciągu całego dnia Painleve prowadził kroki, mające na celu utworzenie gabinetu. M. in. przyjął delegację parlamentarnej grupy radykałów społecznych.

Painleve nie udzieli odpowiedzi prezydentowi Doumerowi przed upływem późnego wieczoru.

Berlin o niemieckich propozycjach rozbrojeniowych

Taktyka niemiecka zmierza do uśpienia czujności Francji

Berlin, 18. 2. (Tel. wł.). Komentarze, któremi opatruje się w Berlinie niemieckie propozycje, przedłożone konferencji rozbrojeniowej, pozwalają je określić jako pociągnięcie taktyczne, mające wprowadzić w kłopot stronę przeciwną a zwłaszcza Francję. Jest wielką ironją stwierdzenie, że w traktacie wersalskim dano przykład, rzeczywiście skutecznego rozbrojenia i że wobec tego należy poprostu metodę traktatu wersalskiego zastosować ogólnie. Co do treści propozycji bardzo trafne jest określenie, które padło w kuluarach genewskich z ust francuskich, a które cytuje sprawozdawca genewski „Deutsche Allgemeine Zeitung". Według tego powiedzenia propozycje niemieckie zawierają „największą miarę żądań w połączeniu z najmniejszą miarą tarcia". — Tenże sprawozdawca twierdzi, iż delegacja niemiecka pragnęła iść znacznie dalej i że na jej konto należy zapisać „największą miarę żądań" a „najmniejszą miarę tarć" na konto wpływów z góry.

Te wpływy z góry dyktowane są najwyraźniej taktyką wobec wypadków we Francji, o czem już wczoraj donosiłem. Wogóle rozpoczęła się ponowna gra, mająca osłabić energiczną w ostatnim czasie politykę francuską i do tego celu dostosowuje się chwilowo wszystkie pociągnięcia także poza Francją. Niemcy zdają sobie zresztą sprawę z tego, że ich propozycje są w gruncie rzeczy nierealne. Byłyby one zadowolone, gdyby udało się zrealizować choć ich część. Propozycje te mają im jednak dać przedewszystkiem dobre oparcie na terenie międzynarodowym. Ponieważ główny nacisk położyły one na równouprawnienie, nieprzyjęcie propozycji zawsze umożliwi im wysunięcie żądań co do zwiększenia własnego uzbrojenia. Każdemu przecież wiadomo, jaka w Niemczech dokonuje się praca nad podtrzymaniem myśli zbrojnej w narodzie, organizując go w związki pod opieką czynnika oficjalnego. (D)

Ultimatum Japonji

Japończycy domagają się zupełnej kapitulacji rządu chińskiego — „Times" wzywa Japonję do umiarkowania

Londyn, 18. 2. (PAT.) „Times" występują dziś z poważnym apelem do Japonji i wzywają ją do umiarkowania.

Naród japoński — piszą „Times" — a zwłaszcza japońscy marynarze i żołnierze uczynią wielki błąd, jeżeli przypuszczać będą, że względnie łagodne protesty i wezwania, złożone w Tokio, stanowią ostatnie słowo Ligi i zainteresowanych mocarstw. Dotychczas opinja publiczna nie chciała pójść za tymi, którzy domagali się drastycznych kroków przeciw Japonji. Sympatje opinji publicznej były podzielone między Japonję i Chiny. Obecnie Japonja utraciła te sympatje, które posiadała przedtem.

Szanghaj, 18. 2. (PAT.) Gen. Fen, przedstawiciel Chin, oświadczył, że niemożliwe jest zgodzić się na żądanie Japonji, która domaga się zupełnego zniesienia fortów Woo-Sung i Tao-Szan.

Jak donoszą z Nankinu, Chińczycy zdecydowani są bronić każdego cala zajmowanego terenu. Wzdłuż linji kolejowej Tien-Tsin, Pu-Kou i Lug-Hai budowane są okopy, ciągnące się na tysiące mil.

Szanghaj, 18. 2. (PAT.) Japończycy wręczyli Chińczykom ultimatum, żądając przerwania wszelkiej akcji nieprzyjacielskiej oraz całkowitego wycofania 19-tej armji chińskiej na odległość 20 km. od granic międzynarodowej koncesji w Szanghaju i to najdalej w sobotę Jeżeli wojska chińskie wycofają się, wojska japońskie nie posuną się naprzód, powstrzymają się od bombardowania i nie będą ścigały wojsk chińskich. Wszelka działalność antyjapońska musi ustać. Specjalna komisja ankietowa będzie wysłana, aby przekonać się, czy wycofanie wojsk chińskich jest całkowite. Bezpieczeństwo życia i mienia Japończyków musi być zagwarantowane.

Japończycy zastrzegają sobie swobodę działania, o ile powyższe warunki nie będą przyjęte.

Znane i nieznane okolice Ameryki

(Od własnego korespondenta)

Lima, w styczniu.

Europejczyk, udający się do Ameryki południ., obiera zwykle drogę w strony już zeuropeizowane czyli ku wybrzeżom wschodnim. Ja natomiast wybrałem drogę dłuższą, prowadzącą na wybrzeża zachodnie i w towarzystwie dwudziestu krów oraz dziesięciu pasażerów płynąłem przez trzy tygodnie w stronę Panamy po falach niezbyt uprzejmego oceanu.

Zanim przybędzie się do miasta Panamy, trzeba przepłynąć kanał Panamski, zbudowany przez Amerykanów kosztem 360 milj. dolarów. Pracowało przy nim 40.000 ludzi w ciągu dziesięciu lat. Z powodu panującej w tych okolicach malarji trzeba było osuszać bagna, potem przebijać się przez gęstwiny leśne, wysadzać w powietrze całe góry, a wkońcu budować pomysłowe śluzy, dzięki którym okręty mogą przepływać przez środek kontynentu. Skoro tylko Amerykanie ukończyli to godne podziwu dzieło, skonstruowali maszyny, przy pomocy których w razie ataku nieprzyjaciół mogliby sami zniszczyć każdej chwili swój kanał, swoje śluzy i pompy. Tak samo jak Anglicy, którzy swój Gibraltar — o ile byłoby to im potrzebne — mogą każdej chwili pogrążyć w morzu.

Przejeżdżając przez kanał Panamski, miałem uczucie, że Ameryka półn. trzyma tu opancerzoną pięść pod nosem całego świata. Widziałem moc fortyfikacyj i stacyj lotniczych z setkami opancerzonych samolotów. Przy wejściu i wyjściu z kanału stoją potężne okręty wojenne i wiele łodzi podwodnych. Cała strefa kanałowa, szerokości 16 klm. jest wykupiona przez Stany Zjedn. i jak wąż wije się przez całą republikę panamską.

Należy jednak przyznać, że Jankesi bardzo dbają o swoje wojsko, tu stacjonowane. Miasto Balboa - Panama ma komfortową dzielnicę oficerską, basen do pływania, dancingi, bary, kina i teatry. Jest to jedno z ładniejszych i zdrowszych miast tropikalnych, gdzie każdy cywilizowany człowiek może prowadzić sympatyczne życie pod egzotycznemi palmami i drzewami, wśród rozkrzyczanych papug i kolibrów.

Z Panamy udałem się do Kolumbji, do portu Buonaventura. Stąd regularnie dwa razy w tygodniu idzie pociąg do stołecznego miasta Bogoty, położonego na wysokości 2600 m. Linja kolejowa jest w samym środku przerwana. — Trzeba więc kawałek drogi odbyć samochodem ciężarowym po spadzistej i dość

niebezpiecznej drodze aż do następnej stacji, albo też samolotem przelecieć ponad Kordyljerami wprost do Bogoty.

Buonaventura jest jedynym portem, jaki ten olbrzymi kraj posiada nad Pacyfikiem. Jest to właściwie brudna wieś z ulicą nad brzegiem morza i mieszaną ludnością, złożoną z Indjan i murzynów, zwaną tu Zambo Lądując, widziałem co piątego Zambo operującego aparatem fotograficznym, a co dziesiątego oczyszczającego wielką łodygę z szafranowo - żółtych liści cukrowych. Oprócz tego przeżyłem odpływ morza. Nieskanalizowana, opuszczona przez morze Buonaventura, wydawała w upalny dzień okropne wyziewy.

W drodze do Kolumbji przekroczyliśmy równik. Chłodnie okrętowe dostarczyły nam wspaniałą sarninę. A potem pewnego dnia parowiec nasz wpłynął na olbrzymią, żółtą rzekę. Nadzy, ciemnoskórzy ludzie stali na kłocach bananowych. Brzegi były zarośnięte gęstemi lasami, za niemi wznosiły się niebieskie góry Po długiej podróży w chwili lądowania wywieszono flagę, na której było umieszczone słońce, niebo gwiaździste, sęp kondor, faszystowska wiązka różek, Chimborasso i pierwszy okręt parowy. Była to flaga Equadoru. Zarzuciliśmy kotwicę w Guayaquil, skąd dwa razy w tygodniu odchodzi pociąg do głównego miasta Quito. Kolej przewija się śmiało pomiędzy czarnemi wulkanami. Quito leży na wys. 2000 m., ale mimo to z powodu bliskości równika ma klimat ciepły i zdrowy.

Natomiast w Guayaquil niezbędną rzeczą jest zażywanie chininy, a moskity doprowadzają do rozpaczy. Wieczorem w restauracji kelnerzy skrapiają gościom nogi flitem, gdyż inaczej siedzenie byłoby niemożliwe. Jedynie tylko główna ulica jest asfaltowana i skanalizowana, pozatem brodzi się po całym porcie w bagnach. Nie przeszkadza to jednak, że przy tych zabłoconych ulicach stoją zielone jak pistacja, żółte jak cytryna i niebieskie jak niebo domy handlowe i składy, które od góry do dołu są oblepione śnieżno - białemi ornamentacjami i wyglądają jak wyroby cukiernicze.

Płyniemy rzeką ku środkowi kraju. Widać pola bananowe i wielkie plantacje kakaowe. Na brzegach rzeki wygrzewają się krokodyle koloru gliny; są one największymi szkodnikami roślinności. Z Manty, południowego portu, można bardzo łatwo dostać się samochodem po kiepskich drogach do centrum okręgu przemysłowego. Widziałem biedne Indjanki, pracujące w okropnej pozie za psie pieniądze nad wyplataniem kosztownych, pięknych kapeluszy „panamskich".

Gdy zniknie już ostatni wierzchołek starego wybrzeża Equadoru i zginą z oczu indjańskie chaty, zaczyna się robić chłodniej. Oddalamy się od równika i zapuszczamy się w zimowa mgłę peruwiańskiego pustynnego wybrzeża. Nad morzem pędzą chmary pelikanów i mew. Ludziom wrażliwym donoszę, że morze jest tu bardzo niespokojne, a na całem zachodniem wybrzeżu południ. Ameryki za wyjątkiem Valparaiso niema nigdzie miejsca, gdzie okręty mogłyby się zatrzymać. Zawsze jest się tu łupem otwartego morza. Nawet stolica Peru Lima nie posiada dogodnego portu, choć jest to właściwie jedyne większe miasto na zach. wybrzeżu połdn. Ameryki. W hotelu przypomina się nawet Europa. tylko ceny dystansują stary kontynent. Pokój z kąpielą bez utrzymania kosztuje 20 zł. Jajko 1 złoty. W klubie Country o godz. 5-tej gromadzą się na herbatce piękne Peruwianki. Nie brak tu ładnych budowli z czasów panowania Hiszpanji i Indjan szczepu Inka. Oglądałem też ciekawe ich muzeum. Z Limy idzie najwyższa kolej świata hen w Kordyljery do Oroya. Najwyższym punktem jest La Cima na wysokości 5000 m. Kolej pnie się w zygzakach. W ciągu 10 godzin można się wznieść od tropikalnego upału aż do lodowców. Jest tam również i amerykańska linja lotnicza ,idąca do Manaos nad rzeką Amazonką.

Aby wyrobić sobie prawdziwe zdanie o kulturze starych Indjan, pojechałem z Limy wybrzeżem na południe. Z Mollendo zaś koleją w górę do Cuzco, siedziby starego szczepu Inka. Jedzie się dwa dni i noc przez wąwozy wysokości 5000 m. Koleje są dobre, lecz począwszy od Puno zupełnie nieopalane. Przydadzą się wówczas futra i flaszki ogrzewające. Ludzie, będący z sercem w niezgodzie, nie powinni się zapuszczać w Kordyljery.

Cuzco znaczy po indjańsku „pępek". Są tu najstarsze ich ruiny. Indjańskie pałace olbrzymich rozmiarów i gigantycznej nieraz wielkości, które możnaby porównać jedynie z egipskiemi. Tu żyje miljonowy naród Indjan, nieokrzesany i dziki jak zwierzęta, lecz pokorny. Z Cuzco można dojść do wspaniale utrzymanej twierdzy indjańskiej w Machu-Pichu, która jest pierwszorzędnym dokumentem prastarej ich kultury.

T. R.

Podwójne zabójstwo i samobójstwo

Zwęglony trup ze sztyletem w plecach — Ciała ojca i córki miały głowy owinięte szmatami

Kielce, 18. 2. (PAT). Dziś nad ranem w nadbudówce szkoły powszechnej w Bzinie w pobliżu Skarżyska wybuchł pożar w mieszkaniu nauczyciela Jellinka. W czasie pożaru zginął Jellinek, jego żona i 12-letnia córka. Zwłoki żony Jellinka znaleziono na podłodze, zwęglone, ze sztyletem w plecach, Jellinek zaś i jego córka mieli głowy owinięte szmatami. Na miejsce przybyła komisja sądowa.

Jak ustalono, Jellinek cierpiał na rozstrój nerwowy. Nie jest wykluczone, że ma się do czynienia z podwójnem zabójstwem i samobójstwem.

Ujęcie sprawców napadu na kasę tramwajową w Gdańsku

Policja w Gdyni otrzyma nagrodę 2500 guldenów gdańskich

Gdynia, 19. 2. (Tel. wł.). Śledztwo, prowadzone nadzwyczaj intensywnie, równolegle przez policję polską i gdańską, doprowadziło do ujęcia w dniu wczorajszym sprawców napadu rabunkowego w d. 7 b. m. na kasę w remizie tramwajów miejskich w Gdańsku.

Policja gdyńska aresztowała wczoraj dalszych sprawców napadu w osobach Michała Bolszewickiego, Stanisława Sucheckiego i trzeciego osobnika o nieustalonem jeszcze nazwisku. Postrzelony tu przed kilku dniami notoryczny rabuś Józef Kos również należał do bandy. Przy pomocy ekspertyzy stwierdzono, że rewolwer kal. 7,65, znaleziony u Kosa, użyty był przy rabunku w Gdańsku. Kule, które pozbawiły życia 2 ludzi, były tego samego kalibru, a pozatem dowiedziono przy pomocy mikrofotografji, że nacięcie na łuskach naboi, znalezionych na miejscu napadu, są takie same jak nacięcia uzyskane na łuskach podczas próbnego strzelania z rewolweru Kosa.

Policji gdyńskiej należy się za wykrycie sprawców napadu poważna nagroda w sumie 2.500 guldenów gdańskich.

S. B.

Wielkie oszustwo celne

Berlin, 17 2. (PAT.) Urząd celny w Szczecinie i Pile wykrył według doniesień „Tempo" wielkie oszustwo celne, popełnione przez niejakiego Berndta z Kleszyny na kilkaset tysięcy marek. Wobec podejrzenia o współudział wytoczono postępowanie dyscyplinarne przeciwko wielu urzędnikom celnym. Na majątek Berndta nałożono areszt. W czasie rewizji u oskarżonego skonfiskowano dużą ilość dewiz polskich i banknotów niemieckich.

Berndt miał zajmować się handlem między Polską a Niemcami oraz importem masła do Niemiec. Od 1928 r. Berndt przemycił do Niemiec około 700 beczek masła.

Samobójstwo inspektora pracy

Kraków, 18. 2. (PAT). Dziś popołudniu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru inspektor pracy ze Lwowa Zarzycki.

Powodem samobójstwa był ogólny rozstrój nerwowy.

Chłopi przeciwko egzekutorowi podatkowemu

Budapeszt, 18. 2. (PAT). W miejscowości Pacsa wzburzony tłum zaatakował egzekutora podatkowego, który zmuszony był wezwać pomocy żandarmerji.

W czasie zajścia żandarmerja użyła broni palnej, zabijając 2 osoby i raniąc 3 osoby.

Wypadek Bernarda Shawa

Le Cap, 18. 2. (PAT.) Bernard Shaw, który wraz z małżonką zwiedza obecnie południową Afrykę, uległ wypadkowi.

Shaw został poważnie kontuzjonowany. Jego małżonka jest ranna w rękę.

Katastrofa samolotowa

Paryż, 18. 2. (Tel. wł.) Na lotnisku wojskowem w pobliżu Metzu wydarzyła się katastrofa samolotowa, przyczem dwaj piloci ponieśli śmierć.

Samolot wojskowy w czasie ćwiczeń wpadł w korkociąg. Obserwator chcąc się ratować wyskoczył ze spadochronem, który się jednak nie otworzył. Pilot natomiast wpadł przypadkowo do wysokiego pieca i spalił się żywcem.

Oko w oko z rekinem

Groźny i nieco dziwaczny jest rekin-ludojad. Zaliczony do spodoustnych szczerzy paszczą, najeżoną szeregiem zębów, silnych i ostrych jak igły. Modro popielaty na grzbiecie, chętnie ukazuje nad powierzchnią wody charakterystyczny trójkąt płetw, grozę wróżący i śmierć. Samem otarciem się skórą potrafi on poranić wcale ciężko i nabita ziarnkami kostnemi szorstka jest jak pilnik. Można stanąć tuż przed nim, o krok dwa i przyjrzeć mu się dokładnie, ale tylko w akwarjum, gdzie gruba szyba uniemożliwia potworowi rzucenie się na widza. Gdzież jest to akwarjum, w którem podziwiać można rekiny? W Nowym Jorku przy placu Baterji, gdzie zwiedzał je Aleksander Janta-Połczyński i barwnie opisuje teraz w ostatnim (8) numerze „Ilustracji Polskiej", zdobiąc swój feljeton oryginalnemi zdjęciami.

Ten sam numer przynosi szereg zajmujących, bogato ilustrowanych feljetonów i artykułów, jak „Twórca Stanów Zjednoczonych", „Mieczysław Karłowicz w Tatrach", „Zagadka Teresy Neumann", „Targ na dziewczęta" itd.

Uzupełnieniem obfitego i pięknego numeru są zwykłe działy stałe, jak odcinek powieściowy, nowela, mody, bajka dla dzieci, humor, kącik Czytelników, rozrywki umysłowe itd.

CZYŚ SPEŁNIŁ JUŻ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI?

Czy złożyłeś dobrowolną ofiarę na bezrobotnych m. Poznania?

Konto Komitetu Miejskiego dla spraw bezrobocia — P. K. O. nr. 213 005.

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

5)

Gdy w roku 1924 wybuchło krwawe powstanie Koroadów przeciw białym najeźdźcom, nad kolonją Candido de Abreu zawisło niebezpieczeństwo napadu. Wówczas dyrektor jej Sezinando powierzył Paziowi zadanie zasięgnięcia w lasach języka i uspokojenia indjan. Pazio z trudnej powinności wywiązał się zaszczytnie.

Przed kilkoma laty ożenił się i osiedlił wśród źródeł rzeki Baile. Sadzi tam kukurydzę, hoduje świnie i klepie biedę, bo często nachodzi go tęsknota i porywa w lasy, a wówczas cała troska o dobytek spada na barki słabej kobiety. Charakterystycznem było zdarzenie, jakie zaszło na kilka miesięcy przed naszem przybyciem. Otóż Pazio wraz z żoną ścinał długą piłą drzewo piniorowe. W toku pracy zacięła się piła i ani rusz dalej. Należało nacięte do połowy drzewo podważyć klinem.

— Zaczekaj chwilę! — powiedział do żony. — Pójde do lasu po klin. Zaraz wrócę.

Poszedł i wrócił po dwóch miesiącach. Mianowice spotkał w lesie jakiegoś indjanina kompadre i miał z nim coś ważnego do załatwienia w dalekim obozie. Wracając, nie zapomniał o klinie. Podjął z żoną na nowo ścinanie drzewa piłą, zardzewiałą mocno przez dwa miesiące.

Rzecz oczywista, że przybywszy nad Ivahy, zapoznałem się ze wspaniałym włóczęgą i zaprzyjaźniłem się z nim. Jest on dobrym towarzyszem, tłumaczem i pośrednikiem między mną a ludźmi, żyjącymi w puszczy.

Przed dojściem do celu zapada mrok wieczorny. Przy ścieżce ukazuje się pusty szałas. Pazio przystaje i powiada:

— Do tolda jeszcze dwie godziny drogi. W ciemnościach dalej iść nie możemy. Tutaj przenocujemy.

W szałasie rozniecamy ognisko przy którem suszymy ubrania, a następnie kładziemy się do snu, zmęczeni i głodni. Nie zabraliśmy żadnych zapasów żywności, sądząc, że za dnia dojdziemy jeszcze do siedzib ludzkich.

V.

Świtaniem następnego dnia ruszamy dalej. Jesteśmy bardzo głodni. Cierpimy na ból głowy wskutek złego noclegu i wczorajszego deszczu. Po godzinie pojawia się wśród gąszczów pierwszy ślad obozu, półko kukurydzy. Potem las rzednieje na dobre i występujemy na szerokie pole kukurydziane, na którem widnieje kilka mizernych szałasów, rozsianych w dalekich od siebie odstępach: indjańskie toldo.

Przed pierwszą z rzędu ranszą siedzi trzech Indjan, jeden starszy i dwóch młodszych, i pilnie na nas patrzą. Odnosimy wrażenie, że jest to straż obozu, czekająca na nas. Podchodzimy do nich i po kilku słowach przywitania wpraszamy się na szimaron. Indjanie powoli wstają i proszą nas do wnętrza ranszy. Ze zdziwieniem poznajemy w jednym z Indjan owego młodzieńca, który przybył do osiedla Franciszka Goncalvesa i rzekomo miał iść dalej do Fachinalu. A zatem okłamał nas, bo do Fachinalu nie poszedł, lecz wrócił do obozu nad Marequinhę.

Ransza jest zbudowana z takuary, rośliny do bambusu podobnej. W środku chałupy na ziemi pali się ognisko. Strzelby nasze składamy w kącie i siadamy na pniu drzewa z jednej strony ogniska, Indjanie siadają z drugiej strony. Według utartego obyczaju trwamy w milczeniu, patrząc na siebie obojętnie, podczas gdy najstarszy Indjanin, występujący jako gospodarz, przygotowuje szimaron. Nastawiwszy na ogień imbryczek z wodą, dobywa kuji, tykwy z owocu porungi wielkości męskiej pięści, wypełnia ją do połowy suchą herwą matą czyli herbatą parańską, wlewa na to gorącej wody i odwar herbaty pije przez trzcinową rurkę, zwaną bombą.

Po wyssaniu, napełnia kuję od nowa wrzącą wodą i podaje Paziowi. Widzę, że podaje lewą ręką. Pazio nie odbiera kuji, lecz podniósłszy brwi, pyta z lekkiem zdziwieniem w głosie:

— Dlaczego podajesz lewą ręką?

Ofiarowanie kuji lewą ręką uchodzi w brazylijskich lasach jako wyraźny niełakt. Indjanin uśmiechem przeprasza, bierze kuję w prawą dłoń i podaje. Kuja w milczeniu wędruje od jednego do drugiego. Gorący szimaron sprawia cuda. Jak gdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej mija nasze zmęczenie, do żył wpływa przyspieszonem tętnem świeża krew. Ale równocześnie wzmaga się wprost bolesne uczucie głodu.

Przyglądam się Indjanom. Budowę ciała mają, zresztą jak wszyscy Indjanie szczepu Koroadów, krępą i muskularną, najwyżej sięgają mi wzrostem tuż ponad ramię. Twarze ich śniade i zaokrąglone, o mongolskim typie, wyrażają dziwny spokój; są ładne. Bezsprzecznie ładniejsze od twarzy wynędzniałych Brazyljan, napotkanych dotychczas w dorzeczu Ivahy. Zwłaszcza jeden z młodszych, wyrostek może dwudziestoletni, o zębach sztucznie zaostrzonych, mógłby uchodzić jako wzór męskiej urody. Ubrani są tylko w spodnie i czyste koszule, które najwidoczniej wyprali na nasze przybycie. Pod rozpiętemi koszulami uwypuklają się wspaniałe silne piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 19 lutego 1932.

Słońce: wschód 7.03 — zachód 17,11 — długość dnia 10 godzin 8 min.
Księżyc: wschód 13,23 — zachód 6,17 — przed pełnią.
Kal. rzk.: Konrad — jutro Leon B.
Kal. słow.: Czcisław Bł. — jutro Lubomiła.

Zebrania

Dziś o 17 Sodalicja Pań Nauczycielek — zebranie zarządu w Marianum:
o 17 Sodalicja Pań Miejskich (Sekcja Eucharystyczna) w sali księgarni i drukarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22;
o 20 Tow. Uczniów Handlowych sekcja Zw. Pracown. Kupieckich, w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka 12;
o 20 Tow. Naukowej Organizacji, w instytucie psychol. U. P., ul. Wjazdowa.
Jutro o 18 Zw. Urzędników Miejskich — zgromadzenie delegatów kół w sali Rady miejskiej;
o 19 Tow. b. Wychodźców pod „Białym Orłem" — zebranie rocznicowe u p. Figla na Wierzbięcicach 27;
o 20 Koło Polonistów U. P. — wieczór baśni i romansów japońskich, w sali 17-tej Coll. Minus.

Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego Tow. Eugenicznego, św. Marcin nr 59, I ptr., udziela porad bezpłatnie. — Kobiety: w poniedziałki od godziny 17—18; mężczyźni: we wtorki od godziny 17—18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Franciszki Jeśkowiak o godz. 17 z kapl. szpit. na Górczynie, ul. Sielska 13.

Teatr Polski

DZIŚ — „Kapitan z Koepenicku".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Car Paweł I." — Występ gościnny Junoszy - Stępowskiego i A. Węgierki.

Teatr „Uśmiech"

DZIŚ — „Kraina uśmiechu".

TEATR NARODOWY

Piątek o godz. 5 i 8 „Ogniem i mieczem".

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

Niedziela, 21 2 XIX koncert symfoniczny. Dyrygent: Stanisław Wiechowicz.

Wykłady prof. dr. Prażaka

Zaproszony przez Uniwersytet Poznański, przybył do naszego miasta znany przyjaciel Polski i wybitny uczony, rektor Uniwersytetu Komeńskiego w Bratislavie prof. dr. Pražak, aby wygłosić cykl wykładów, poświęconych odrodzeniu i literaturze czesko - słowackiej.

Na wczorajszy pierwszy wykład przybyło liczne grono profesorów naszej wszechnicy z J. M. rektorem dr. Sajdakiem na czele, p. konsul dr. Doleżal, prezes Tow. Polsko - Czeskosłowackiego, przedstawiciele kolonji czesko - słowackiej w Poznaniu oraz znaczna liczba młodzieży uniwersyteckiej, głównie słuchaczy i słuchaczek polonistyki i slawistyki.

Gościa powitał w nader serdecznych słowach w imieniu Wydziału humanistycznego prof. dr. Kleczkowski, dalej prof. dr. Tadeusz Grabowski w imieniu poznańskiej katedry historji literatury, a prof. dr. Ułaszyn jako przedstawiciel slawistyki U. P. Następnie zabrał głos prof. Pražak, poświęcając pierwszą część swego wykładu wpływom ducha i literatury polskiej na literaturę czesko-słowacką. W drugiej części oświetlił interesująco zagadnienie odrodzenia czeskiego.

Dziś o godz. 17 odbędzie się w sali XX Coll. Minus dalszy wykład (w języku czeskim) p. t. „Walka generacyj w literaturze".

Ujęcie oszustów

Jak się dowiadujemy, oszustów, którzy na ostatnim targu na placu Sapieżyńskim sprzedawali farbowaną wodę jako konjak J. Strzelczyka, już ujawniono. Ujęcie dwóch osobników nastąpiło we środę wieczorem na Starym Rynku. Jeden z nich na widok policji usiłował usunąć butelkę. Obu sprowadzono na komisarjat. Przy aresztowanych znaleziono oryginalną butelkę od konjaku Strzelczyka, napełnioną farbowaną wodą. Jak nas informują oszukańczym tym handlem zajmowała się cała szajka.

W ciągu dnia wczorajszego do firmy Strzelczyk zgłosiło się kilka osób, które padły ofiarą sprytnie obmyślanego oszustwa. (k.)

Sprawozdanie z działalności Komitetu dla spraw bezrobocia na m. Poznań

Dotychczasowy deficyt wynosi zgórą 120. tysięcy zł. — Kto ureguluje niezapłacone rachunki?

W ubiegły poniedziałek — jak już donosiliśmy — w sali księgarni św. Wojciecha przy Al. Marcinkowskiego odbyło się sprawozdawczo - informacyjne zebranie Komitetu dla spraw bezrobocia na m. Poznań, na którem Zarząd Komitetu przedstawił wyniki dotychczasowej swej trzymiesięcznej akcji a równocześnie miał przedstawić program ewentualnej dalszej pracy.

Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa Samulskiego, którego też licznie zgromadzeni przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych oraz instytucji powołali przez aklamację na przewodniczącego, zabrał głos skarbnik Komitetu ks. dyr. Wołkowski celem przedstawienia sprawozdania kasowego za czas od października r. ub. do 1 lutego r. b.

Z niezmiernie ciekawego i bardzo starannie opracowanego referatu ks. Wołkowskiego zebrani dowiedzieli się, że finansową podstawą działalności Komitetu była ofiarność społeczeństwa, które złożyło w wymienionym okresie czasu w drodze składek i dobrowolnego opodatkowania się poważną kwotę 106.317 zł 84 gr. Pozatem Komitet otrzymał 65 tys. zł od Magistratu m. Poznania i 75.200 zł z województwa, z funduszów, powstałych przez przymusowe opodatkowanie listów i przesyłek pocztowych, telegramów, telefonów, radia itp. obciążeń społeczeństwa na rzecz bezrobocia. W październiku i listopadzie wpływy gotówkowe wyniosły 56.549 zł 53 gr., niepokryto zaś rachunków na kwotę 23.058 zł 21 gr. W grudniu wpływy wyniosły 75.263 zł 97 gr., zaległe zaś rachunki łącznie z poprzednio nieuregulowanemi podniosły się do sumy 41.285 zł 95 gr.; wreszcie w styczniu rb. przy dochodzie 109.704 zł 32 gr. niepokryte rachunki za cały okres sprawozdawczy wzrosły do poważnej kwoty 122.804 zł 97 gr., z pomocy Komitetu (w kuchniach i naturaljach) w listopadzie korzystało około 16 tys. osób, w grudniu przeszło 25 tys. i w styczniu zgórą 30 tys. osób. W okresie sprawozdawczym kuchnie wydały 293.521 porcji obiadowych, które składały się z zupy z mięsem i kawałkiem chleba. Pozatem wydano 20.924 ct. węgla i 1087 mtr. sześc. drzewa. W pracach Komitetu brało udział 389 pań i panów zupełnie bezinteresownie w tem 351 osób z organizacji św. Wincentego.

Referat o ogólnej działalności Komitetu wygłosił radca Nowicki, który zaznaczył, że czynniki, które zaprojektowały walkę z bezrobociem — zdawały sobie sprawę z tego, że wydatki będą wielkie i że do współpracy trzeba będzie pociągnąć całe społeczeństwo. Ofiarność społeczeństwa na skutek pierwszego apelu była wielka — z biegiem jednak czasu osłabła tak, iż cała akcja zawiodła.

Komitet doszedł do wniosku, że od społeczeństwa nie otrzyma tyle, aby móc sprostać zadaniu. Pomoc zaś województwa nie była wielka, gdyż z tego źródła Komitet otrzymywał miesięcznie zaledwie 15 tys. zł. Czynniki oficjalne stwierdziły bowiem, że społeczeństwo poznańskie jest dostatecznie zamożne i zasobne, aby własnym wysiłkiem pokryło wszystkie potrzeby. W tych warunkach, mimo pewnego zasiłku Magistratu, deficyt wzrósł do 130 tys. zł, a ponieważ bezrobocie nie maleje, lecz wzrasta i ponieważ niema widoków na polepszenie się sytuacji, należy spodziewać się katastrofy.

Poza sprawozdaniem Komitetu już w czasie dyskusji p. dr. Frankowska mówiła o Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (t. zw. „Kwoki"), któremu czynniki oficjalne, mające zastrzeżenia co do dożywiania dzieci w domach mieszczańskich, oddały wyłączne prawo organizowania ośrodków dla dożywiania dzieci szkolnych. Fundusze na ten cel dało Związkowi, jak zaznaczyła p. Frankowska bezpośrednio województwo. Oprócz tego p. Czubkowa odczytała zestawienie, dotyczące działalności Tanich Kuchni a p. płk. Dąbrowiecki zakomunikował, że garnizon poznański wydaje bezrobotnym codziennie 500 obiadów.

W dyskusji jaka wywiązała się nad powyższemi sprawozdaniami, stwierdzono przedewszystkiem, że społeczeństwo poznańskie w obecnych, niesłychanie ciężkich warunkach, w miarę swych sił i możności udzieliło Komitetowi wydatnego poparcia i obowiązek obywatelski całkowicie spełniło, mimo że na zachodzie Polski opodatkowanie społeczeństwa jest znacznie wyższe i dokładniejsze niż w innych dzielnicach Polski, m. in. dzięki wysokiej etyce naszego kupiectwa, podczas gdy w innych miastach kupcy niechrześcijanie zręcznie usuwają się od ponoszenia ciężarów publicznych. Niemniej jednak wyrażono przekonanie, że ofiarność byłaby jeszcze większa, gdyby nie paraliżowano jej faworyzowaniem nawet w takiej sprawie jak zwalczanie bezrobocia „sanacyjnych" organizacyj partyjno-politycznych. W dalszym ciągu dyskusji zebrani stwierdzili, że cała akcja zwalczania bezrobocia, prowadzona przez społeczeństwo z tak wielkim nakładem pracy i pieniędzy, została rozbita i rozdrobniona. Według bowiem referatu p. radcy Macko, województwo opiekuje się — poza Komitetem — jakimś 1.000 ludzi, którzy według słów p. Macki „przesuwają się przez jego biura", a którzy tem samem usuwają się z ewidencji Komitetu. Pozatem województwo wspiera wydatnie gotówką w kwocie kilkudziesięciu tys. zł oraz naturaljami — znów poza ewidencją Komitetu Miejskiego — liczebnie i wpływami nikły na naszym terenie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, a pozatem z funduszów na zwalczanie bezrobocia wypłaciło znaczniejsze kwoty bez wiedzy i zgody Komitetu Miejskiego na cele w. f. i p. w., na ogródki działkowe itd. Natomiast gdy chodziło o Narodową Organizację Kobiet, zarówno kuratorjum jak i województwo nie raczyło nawet odpowiedzieć na wnioski tej organizacji w sprawie objęcia akcji dożywiania dzieci. Z powyższego wysnuto wniosek, że czynniki decydujące stosują w praktyce przy rozdziale funduszów na zwalczanie skutków bezrobocia miarę partyjno-polityczną i uniemożliwiają jednolitą akcję Komitetowi Miejskiemu, a tem samem paraliżują akcję Komitetu i podrywają zaufanie i ofiarność społeczeństwa.

Dzięki wyłuszczonym okolicznościom oraz dzięki faktowi, że województwo uchyliło się od udzielenia niezbędnych funduszów, pochodzących z przymusowego opodatkowania społeczeństwa na rzecz bezrobotnych (znaczki pocztowe, bilety kolejowe, depesze, telefony itp.) — a przy bezustannym wzroście bezrobocia — Komitet Miejski, złożony z obywateli i powołany do pracy przez społeczeństwo, popadł w wielkie trudności finansowe, wyrażające się w obecnej chwili kwotą 122 tysięcy zł, na które niema żadnego pokrycia. Przedstawiciel zaś województwa p. radca Macko nie udzielił zebranym wyjaśnienia na kilkakrotnie stawione pytanie, w jaki sposób będzie pokryty ten deficyt. A podkreślić należy, że na deficyt ten składają się niezapłacone rachunki za pobraną żywność w składach kupców poznańskich, którzy zawierzyli Komitetowi.

Wobec stwierdzenia tej katastrofalnej sytuacji około godz. 11 wiecz. czyli po 3-godzinnej prawie dyskusji ks. prałat Prądzyński stawił wniosek o odroczenie zebrania do przyszłego poniedziałku, celem dania możności zgromadzonym przedstawicielom organizacyj i instytucyj społecznych rozważenia sytuacji i przygotowania wniosków, dotyczących sprawy pokrycia deficytu oraz dalszych losów Komitetu Miejskiego. Wniosek ten został uchwalony.

W końcu zaznaczyć należy, że na początku dyskusji zaszedł bardzo niemiły incydent. Mianowicie jeden z mówców, p. insp. Kowalik rozpoczął swe przemówienie w sposób agresywny i ubarwiony jakiemiś bliżej nieokreślonemi pogróżkami pod adresem Komitetu, wskutek czego przewodniczący p. Samulski zmuszony był odebrać mu głos. Zebranie decyzję p. prezesa Samulskiego zaaprobowało. (z.)

Już tylko kilka dni do premiery najweselszego filmu polskiego

ULANI ULANI CHŁOPCY MALOWANI

z 285

Chłopiec w płomieniach

Zatrudniony w fabryce likierów firmy Gaede na Św. Wojciechu 16-letni Stanisław Mieszała z Żegrza rozbił wczoraj butelkę z benzyną, przyczem polał nią sobie ubranie. Nieostrożny młodzieniec w przepojonem benzyną ubraniu zbliżył się do ognia w kuźni i momentalnie stanął w płomieniach. Na szczęście na miejscu była pomoc. Z chłopca zdarto płonące ubranie i uratowano go od spalenia. Poparzył się on jednak dotkliwie na prawej ręce do wysokości łokcia i na obu nogach aż do kolan.

Ofiarę wypadku po doraźnem opatrzeniu przez lekarza Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) odstawiono do szpitala miejskiego. (k.)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro ciesząca się olbrzymiem powodzeniem ostatnia nowość repertuaru „Kapitan z Köpenicku". Ten niezrównany reportaż sceniczny w piętnastu obrazach jest tak kapitalnie napisany przez znanego autora Zuckmayera, że zmieniające się z kinematograficzną szybkością obrazy całkowicie przykuwają uwagę widzów. Tytułową rolę fałszywego kapitana gra znakomicie Zygmunt Noskowski. Niedzielna popołudniówka po cenach najniższych przyniesie „Drugie imię miłości" Stanisława Miłaszewskiego w obsadzie premjerowej.

Z Teatru Nowego

Dziś, oraz w sobotę i niedzielę, największy sukces sezonu, wspaniała sztuka Mereżkowskiego „Car Paweł I.", która dzięki gościnnym występom mistrza Junoszy-Stępowskiego i znakomitego artysty i reżysera Al. Węgierki — zdobyła sobie niesłychane powodzenie, budząc olbrzymią sensację wśród szerokich kół publiczności.

„Awantura w raju" — najweselszy przebój lekkiego repertuaru, przezabawna farsa, wywołująca stale huragany śmiechu, odegrana będzie w niedzielę o godz. 3,30 popołudniu po cenach zniżonych.

Teatr operetkowy „Uśmiech"

Dziś raz jeszcze romantyczna „Kraina uśmiechu", która osiągnęła w Poznaniu rekordową wprost liczbę przedstawień. Rolę księcia Dalekiego Wschodu odtworzy świetny tenor opery poznańskiej p. Stanisław Roy. Orkiestra pod wytrawną batutą dyr. Wojciechowskiego.

W sobotę i niedzielę popołudniu pierwsze dwa przedstawienia nowej bajki dla dzieci z tańcami i muzyką. Zaciekawienie i niecierpliwość milusińskich Poznania olbrzymie. Ceny miejsc od 50 gr do 2 zł.

W sobotę i niedzielę wieczorem wraca na afisz przebojowy „Hrabia Luxemburg", który bawi i zachwyca publiczność swym żywiołowym humorem, pięknemi melodjami i mistrzowskiem wykonaniem.

Teatr Wielki

Na niedzielnym koncercie Orkiestry stoł. m. Poznania pod batutą p. Stanisława Wiechowicza, artystycznego kierownika Chóru Poznańskiego Towarzystwa Oratoryjnego, wykonana zostanie IV Symfonja Schumanna. — Pozatem program niedzielnego koncertu obejmuje Opieńskiego „Zygmunt August i Barbara", Wiechowicza „Chmiel" oraz Bacha „Magnificat" na solo, chór i orkiestrę.

Współudział w koncercie biorą pp. Marja Trąmpczyńska — alt, Wanda Dobroczyńska — sopran, Jadwiga Musielewska — sopran, Stanisław Roy — tenor i Roman Heising — bas oraz Chór Poznańskiego Towarzystwa Oratoryjnego.

KONTO KOMITETU

niesienia pomocy biednym i bezrobotnym na m. Poznań P. K. O. nr. 213 0[illegible].

Teatr „Uśmiech"

„Cyrulik Sewilski", opera G. Rossiniego

W teatrze „Uśmiech" przyzwyczailiśmy się widzieć przedstawienia operetki, cieszące się zresztą poparciem publiczności. Ostatnio dyrekcja przystąpiła do wystawienia opery; na pierwszy ogień poszło arcydzieło Rossiniego „Cyrulik Sewilski" Dzieło to, skomponowane w 16 dniach (!) w 1815 r., podbiło wkrótce cały świat, a jak było słynne, świadczy fakt, że w Polsce ukazało się na scenie już w latach dwudziestych zeszłego stulecia.

Wieczna aktualność i żywotność „Cyrulika" tkwi zarówno w tekście jak i w muzyce. Libretto Baumarchai'ego kipi humorem, dając typy wiecznie nieodmienne w każdym czasie i w każdem miejscu na kuli ziemskiej. Postacie Don Bartola, Don Basilia istnieją zawsze i wszędzie. To sami spryciarze w rodzaju Figara, jakoteż zakochani jak Rozyma i hr. Almaviva. Dzięki tym odwiecznym typom ludzkim, komedja zachowuje do dnia dzisiejszego niezawodną aktualność. Muzyka Rossiniego jest godnem uzupełnieniem tekstu, wre humorem, posiada vis comica i prócz tego niezawodny czar piękna muzycznego.

Starania teatru „Uśmiech" poszły w kierunku jak najusilniejszych wysiłków, by przedstawienie wypadło jak najlepiej. W pierwszej linji zaproszono p. Żmigród - Fedyczkowską, śpiewaczkę doskonałą w istocie. Artystka wybijała się na plan pierwszy i odbijała od wszystkich wysokością poziomu kunsztu śpiewaczego i posiadanej kultury muzycznej. Tem niemniej byliśmy zdziwieni plamą na „honorze" muzycznym śpiewaczki. Oto w drugim akcie, jako wstawkę wykonała p. Fedyczkowska dwie oklepane a bezwartościowe piły: walc Arditi oraz Caten z Casanowy Różyckiego. Utwory te powinny dawno spoczywać w pyle zapomnienia, aby zeszły z repertuaru śpiewaków jak najszybciej.

Reszta zespołu z pp. Rojem, Szpingierem, Wiśniewskim i Urbanowiczem śpiewała swe partje ze zmiennem szczęściem. Korzystnie przedstawił się p. Wiśniewski (Figaro), chociaż nadużywał niewątpliwie siły swego głosu. P. Roj nie był szczególnie dysponowany. Partja „buffo" nie leży w charakterze p. Urbanowicza. Bartolo p. Szpingiera był raczej nieszczęśliwy; woleliśmy widzieć starego, złośliwego ramola.

Reżyserja nie odbiegała od utartych i znanych szablonów; a szkoda, bo „Cyrulik" daje tak wiele pola do popisu, że powinien stanowić ponętny kęsek reżyserski. Dekoracje starały się jak mogły najładniej wypełniać przestrzeń sceniczną.

Najgorzej przedstawiała się strona muzyczna. Obsada orkiestry taka, jaka brała udział w przedstawieniu, jest w operze niedopuszczalna. Zespół poprostu nie brzmi; braki w korpusie smyczków są tak rażące, że trudno o tem jakkolwiek pisać.

Przykro uderzał fakt, że dyrekcję sprawował p. Wojciechowski z... wyciągu fortepianowego, a nie z partytury! To również nie jest dopuszczalne w poważnej imprezie. W dodatku w kilku miejscach (w uwerturze) p. Wojciechowski czynił stylistyczne zmiany, nigdzie nie przyjęte i niespotykane!

Resumé? Przypomina mi się powiedzenie Chopina o kompozycjach Oskara Kolberga: „Dobre chęci, wąskie plecy".

Dr. Tadeusz Szeligowski.

SPORT

Życie organizacyjne

Roczne walne zebranie K. S. Głuchoniemych odbędzie się w niedzielę o godz. 14 w sali p. Jarockiej przy ul. Masztalarskiej 8. Na porządku obrad m. i. wybór nowego zarządu. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

Oddział motocyklowy „Unji" przeniósł swój sekretarjat do restauracji „Gambrinus" (ul. Kantaka 7). Skład nowego zarządu oddziału, wybrany na rok bieżący jest następujący pp.: prezes — dr. Hieronim Schultz, zastęp. — Wiktor Weber, skarbnik — Marjan Gmurowski, sekretarz Jan Fiedler, kronikarz — Czesław Malicki, przewodniczący komisji sportowej — Adam Paczkowski.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo" wyświetla film pod tyt. „Bal w operze". Intryga interesującej i wesołej komedji skupia się około zabytkowego wachlarza madame Pompadour, a jej nici zbiegają się na wspaniałym balu w operze. Cenny wachlarz przechodzi z rąk do rąk osób, które nie znają jego wartości, aż wreszcie staje się dowodem zdrady małżeńskiej. Na balu zdarzają się różne zabawne epizody i quiproquo: dyplomata-donżuan, który jest przekonany, że zbałamucił żonę przyjaciela, dowiaduje się, że romansował z jego ciotką, a bankier, który rujnuje się dla swej przyjaciółki, przekonał się, że jest tylko jednym z wielu. Słowem jest tu dużo ruchu, dużo wesołości, dużo ładnych i melodyjnych piosenek, bogata wystawa i dobra gra aktorów. W rolach głównych bardzo mili — Liana Haid, Iwan Petrowicz i zabawny Georg Alexander.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy Paramountu. (ver.)

Bezrobocie zapełnia więzienia, szpitale i cmentarze.

Pamiętaj, że nawet drobna ofiara Twoja może uratować bliźniego od występku, choroby a nawet śmierci! Poprzyj więc akcję Komitetu dla spraw bezrobocia na miasto Poznań. Konto P. K. O. nr. 213 005.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 18 lutego 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T. i cznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7½	—	100 zł	—	57.46	47.10	80.75	—	28.45	377.37	57.45	79.56
Warszawa	7½	—	100 zł	—	—	47.20	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173.52	100 Gd. gld.	173.85	—	81.97	—	—	—	663.50	—	—
Berlin	7	212.34	100 R. M.	—	—	—	14.51	23.77	602.—	799.50	121.55	168.55
Belgja	2½	123.94	100 belg.	124.45	71.54	58.69	24.71	13.96	354.—	—	—	98.95
Bukareszt	8	172.—	100 l.	—	—	2.52 2	577.—	—	15.15	20.12	3.06	4.258
Budapeszt	7	155.90	100 pengo	—	—	56.94	28.—	—	—	—	—	124.29
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	361.25	207.59	170.43	851.—	40.50	1027.—	—	207.80	287.95
Kopenhaga	6	238.88	100 k. d.	—	—	79.77	18.17	18.95	—	—	97.50	133.50
Londyn	5	43.38	1 funt szterl.	30.65	17.84	14.49	—	3.44	87.44	115.95	17.05	24.10
Nowy York	3½	8.91.41	1 dolar	8.908	512.24	4.20 9	344.—	—	25.35	33.71	511.—	709.20
Paryż	2½	172.—	100 fr. franc.	36.16	20.19	16.59	87.40	3.94	—	132.90	20.19	28.02
Praga	6	180.62	100 k. cz.	26.40	15.19	12.465	116.—	—	75.10	—	15.17	21.01
Rzym	7	172.—	100 l.	—	—	21.88	66.18	5.20	132.—	175.60	26.95	37.05
Szwajcarja	2	172.—	100 fr. szwajc.	173.18	100.15	82.17	17.65	19.50	495.—	658.75	—	138.65
Sztokholm	6	238.88	100 k. szw.	—	—	80.92	17.90	19.26	487.—	—	99.50	136.50
Wiedeń	8	125.43	100 szyling.	—	—	49.95	81.00	—	—	386.75	—	—

Przedzierżawiamy od 1 marca b. r.

jedyny hotel polski w Brodnicy

na Pomorzu, urzadzony nowocześnie — 20 pokoi — centralne ogrzewanie — garaże — salka. Do objęcia potrzebne ca. 15 000 złotych. Zgłoszenia natychmiast do

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

miasta Brodnicy — n. Drwęcą nw 8 713

DEKORATOR

samodzielny, z ewent. ekspedycją, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia proszę do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod **zw 13 425**

KINO „APOLLO"

w Poznaniu

W niedzielę 21 lutego r. b. o godzinie 3 po południu

specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży

W programie 2 arcyzabawne komedje p. t.

Max — król cyrkowców

i

Dobrze przykrojony frak

Ceny miejsc: III i II miejsce 50 gr — I miejsce, balkon i loże 80 gr. Przedsprzedaż biletów w niedzielę od godziny 11—3 po południu. Tel. 11-55.

z 287

Sarnie | Combry Kole Łopatki

Młode indyki

poleca

Józef Głowiński

Poznań, ul. Gwarna 13

z 284

1 SPRZEDAŻE

Trykotaże, pończochy jedwabna bielizna

ceny znacznie zniżone. Dom Trykotaży Marja Grabowska. Masztalarska 6 naprzeciw Katarzynek. Proszę zważać na firmę.

Pp 11 017 53.422

13 LOKALE

Poszukuję

lokalu 1—2 pokoi na biuro — możliwie w śródmieściu zaraz. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod M. 19 z 286

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych

Panienka

z ukończoną szkołą wydziałową pragnie uczyć się krawiectwa. Panie mistrzynie raczą złożyć oferty Kurjer Pozn. zdw 29 545

Absolwentka

Państwowych Żeńskich Kursów Technicznych w Warszawie poszukuje posady. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 29 489

Gosposia

w średnim wieku, z dobrem gotowaniem, zaufana poszukuje samodzielnej posady, zajmie się wszelką pracą domową. Oferty Kurjer Poznański zdw 29 375

Ogrodnik

poszukuje posady wymagania skromne. Adres B. C. ogrodnik, Żabikowo, pow. Poznań ul. Sobieskiego 9. zdp 29 841

28 WOLNE MIEJSCA

Pomocnik

fryzjerski samodzielnego prowadzenia. Wrześni. Zgłoszenia Poznań, Polna 30. zdp 29 765

Podróżujący

Poznań, prowincja na materjały, sprzedaż prywatna, podług wzorów, prawo inkasa, kaucja do 1 000 także emerytowani urzędnicy. Oferty Kurjer Poznański zdw 29 529

Przedpłata na marzec 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072 w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").	**Poznań**	miesiąc **marzec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").	**Poznań**	miesiąc **marzec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____